

Z. K.

ur. 1923; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, okupacja niemiecka, przyjaźń, działalność konspiracyjna

Barbara Koterwas

Baśka to moja przyjaciółka, a jej brat to moja pierwsza miłość przedwojenna. Zginął w obozie jenieckim. To znaczy nie jenieckim: on był w jenieckim, potem go przenieśli do jakiegoś rolnika (Niemcy jeńcami się [jako] siłą roboczą posługiwali) i potem był już w obozie w Oranienburgu i podobno w czasie ucieczki – przynajmniej takie przyszło zawiadomienie – został rozstrzelany. W domu jakoś strasznie było cienko, tak że Baśka wykształciła go, miał kłopoty ze wzrokiem, leczyła go pani doktor Olewska... [Baśka] zawsze miała dojdzie do różnych takich osób przydatnych.

Matka była wspaniała kobieta, ojciec bardzo sympatyczny, grzeczny, zakochany w żonie, ale miał ten nałóg, który im strasznie życie komplikował. Tak że ona widziała, jak jest, więc nauczyła się szycia i ona głównie utrzymywała matkę i tego brata. Bo ojciec... nigdy na niego nie można było liczyć, chociaż wielki patriota, zapisał się jako żywa torpeda nawet. Jak się zbliżała wojna, to tacy byli ludzie, którzy zgłaszali swoją chęć posłużenia jako żywa torpeda. Miały być – nie wiem – na morzu te torpedy stosowane, ale chyba nikt tego nie wykorzystał.

[Baśka] Ona była w ogóle społecznica taka z urodzenia. Była świetną kurierką – i ona i jej matka w czasie okupacji. Ona, ponieważ była ułomna, tak że na kalekę to nikt tak bardzo nie [zwracał uwagi]. Ale miała umysł otwarty i sprytna była. Duże pieniądze, dużą pocztę przewoziła z Warszawy do Lublina i odwrotnie. Tak samo matka. Poza tym nie tylko Warszawa – Lublin, ale na przykład kiedyś odprowadzałyśmy ją z sąsiadką jedną aż do Piask, bo szła z jakimiś materiałami do Biskupic chyba. Tak żeśmy szły i gadały. Bardzo bezpiecznie było wtedy. Nie było żadnych pojazdów, nawet niemieckich, w tamtym kierunku, tak że do Piask doszłyśmy, ale potem trzeba było wracać, bo godzina policyjna. Baśka poszła dalej, a myśmy zaczęły myśleć o powrocie, zbliżała się ta godzina policyjna, a my takie strasznie zmęczone, z płaczem.

[Baśka] była ode mnie 12 lat starsza. Społecznica i taka aktywna, nie wiem skąd ona

miała tyle siły. Ale tak było. Myśmy się przyjaźniły do końca. Byłam jeszcze w szpitalu u niej z rodziną, oni mnie uważali za kogoś swojego. Ona zarabiała szyciem, szkół żadnych nie kończyła. Matka ją głównie uczyła. Sprowadzili się tam, gdzie ja mieszkałam: oficyna taka była i tam mieszkali. Była kontaktowa bardzo. Z moją siostrą najpierw się zetknęła, coś tam szyła jej, potem mnie. W czasie okupacji, na przykład jak były te godziny policyjne, to często się wysiadywało u nich, ja jej coś pomagałam dłubać. Szybko bardzo z konspiracją się zetknęła, a ja właściwie przez nią, mniej przez szkołę czy przez przynależność do Przynależności Wojskowej. Z Baśką ciągle byłyśmy w kontakcie i w czasie okupacji, i po okupacji. W czasie okupacji ona początkowo była przejęta głównie szkoleniem sanitariuszek, [miała] kontakt z panią doktor Olewską. Ojciec jej na przykład nosze robił.

Data i miejsce nagrania	2012-08-03
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"